egzemplarz bezpłatny
CZWARTEK 07.11.2024
NR 001.2024

O potrzebie kontaktu i za dobrych scenach

Z bardzo ciepłym przyjęciem, dystansem to siebie i anegdotami okraszonymi śmiechem widowni. Można powiedzieć, że spotkanie z Krzysztofem Zanussim – bezsprzecznie legendą polskiego kina – było czymś, na co czekała także gnieźnieńska publiczności, której z niezależnymi produkcjami nie zawsze po drodze.

Choć jeśli wierzyć prowadzącemu spotkanie filmoznawcy Piotrowi Pławuszewskiemu, pytań również o inne obrazy w zapasie miał mnóstwo, rozmowę z widownią zdominowała „Struktura kryształu". Widzowie chętnie dzielili się swoimi refleksjami: tym, jak oglądali film pierwszy raz na studiach, gdy zobaczenie go było po prostu modne, o etosie naukowca, który blednie, gdy pomija się humanistyczną myśl i ciekawość, o tym, jak bardzo ta kameralna historia wpisuje się we wciąż żywe dylematy „mieć czy być" i zwrot ku temu drugiemu. Reżyser, jak przyznał w dalszej części spotkania, przyznał, że bardzo cieszy się z odczytania, w którym to film o tym, że niekoniecznie trzeba mieć sukces, by mieć udane życie. – To jest wszystko, co ja w tym filmie chciałem powiedzieć – przyznał.

Otwierającym spotkanie motywem, który powracał i później, była jedna niezliczona ilość dotychczasowych spotkań z widownią i to, co ją napędza.

– Potrzeba kontaktu z ludźmi to jest taka przyrodzona potrzeba – powiedział K. Zanussi, przyznając na wstępie, że to może zabrzmieć trochę nadęcie i wskazując, że nie tylko do ludzi, ale i do ich czworonożnych towarzyszy można to odnieść. – Widocznie coś takiego jest, że istota ożywiona szuka kontaktu z drugą istotą. Jeżeli wszedłem w ten zawód opowiadacza historii, to dlatego, że chcę państwa czymś zainteresować, chcę o czymś opowiedzieć i chcę usłyszeć tu drugą stronę.

Reżyser przyznał, że spotkanie z widzami traktuje jako przywilej, a także, że odbiór filmów i frekwencja na spotkaniach z widzami potrafią zaskakiwać – także na minus – i nie zawsze odpowiadają tego, jak ważny i udany obraz jest według twórcy.

Wśród barwnych opowieści, jakimi K. Zanussi podzielił się z widownią, nie zabrakło wielu barwnych opowieści, od rywalizacji w szkolnych latach, gdy do sporych kłopotów doprowadziła rzekoma ironiczna mina na pochodzie pierwszomajowym, poprzez niezbyt udane pierwsze podejście do montażu filmowego debiutu i opinie, że jest okropnie nudny, po przyjaźń z kompozytorem Wojciechem Kilarem i bycie przypadkowo rozpoznanym na lotnisku w Madrycie przez człowieka, który „Strukturę kryształu" oglądał jako nastolatek.

Publiczność dowiedziała się również co nieco o pracy z aktorami-amatorami oraz o tym, kiedy trzeba wyciąć ze sceny naprawdę świetną scenę.

– Jest takie porzekadło, że lepsze jest wrogiem dobrego – mówił K. Zanussi. – To cały czas nas dręczy. Mnie się parę razy zdarzyło, że ktoś coś zrobił za dobrze i trzeba to było wyciąć. W „Życiu rodzinnym", gdzie Maja Komorowska miała taki trochę improwizowany monolog. I on był świetny, naprawdę, ale rozwalał film kompletnie. Bo ludzie mieliby poczucie, że czemu ten film nie jest o niej, tylko o jej wymoczkowatym bracie. On był na pewno był projekcją mojej własnej osoby, a Maja była bardzo barwna w tym swoim dramacie. I powiedzieć jej „Pani dobrze zagrała i będziemy musieli to wyrzucić" nie było łatwo.

Ciekawie było też dowiedzieć się, jakie mogłyby być dalsze losy bohaterów „Struktury kryształu", gdyby to oni pojawili się w „Rewizycie", w której K. Zanussi wraca do innych swoich postaci po latach.

– Myślę, że jeden by do końca brnął konsekwentnie w karierę i drugi by konsekwentnie skupiał się na tym, co najbliższe, może by dzisiaj był ekologiem, może byłby działaczem społecznym, może by pomagał uchodźcom na białoruskiej granicy, powodowany impulsem serca, niekoniecznie rozumu. Wszystko by się potoczyło tak, jak oni już mieli wytyczone tory – odpowiadał reżyser, który z drugiej strony przyznał, że z drugiej strony fascynują go też paradoksy życia, odbijanie się od dna niczym często w żywotach świętych. – To są dowody na to, że te sprzeczności w coś się przeradzają, Chyba najsmutniejszy jest los miernoty, która nie ma tęsknot, która się na wszystko zgodziła i zadowala byle czym. Ale i tacy potrafią się czasem zbuntować i nagle rozwiną skrzydła, które były gdzieś tam schowane – dodał.

Tekst: Izabela Budzyńska

DKF Offeliada czyli filmowa uczta na co dzień!

Czy wiecie, że dzieła kultury bez rozmowy szybciej umierają? Albo, że DKF nie musi kojarzyć się z siermiężnymi czasami PRL, tylko może być atrakcyjną przeciwwagą dla często alienującej rzeczywistości platform streamingowych? I w końcu, czyż nie miło się spotkać z drugim człowiekiem w tym zabieganym świecie?

Dyskusyjny Klub Filmowy Offeliada im. Andrzeja Ciążyńskiego, powstał z potrzeby powołania, a właściwie wskrzeszenia idei DKF w Gnieźnie. Stało się to po niemal 10 latach przerwy od poprzedniej tego typu inicjatywy, czyli „Prawiekina", które swoje działanie zakończyło w 2015 roku. Powstał także z pasji do wspólnego oglądania dobrych i poruszających filmów oraz rozmowy o nich, która towarzyszyła też patronowi obecnego DKF – gnieźnieńskiemu filmoznawcy i animatorowi kultury związanej z X Muzą, Andrzejowi Ciążyńskiemu.

Warto dodać, że DKF Offeliada tworzą w dużej mierze osoby związane z Festiwalem Offeliada, a nawet kilka zaangażowanych swego czasu w „Prawiekino", zaś inicjatywa ta, to jak już padło w tytule – filmowa uczta na co dzień. Zainaugurowana dokładnie 25 kwietnia 2024 roku dokumentem „20 dni w Mariupolu" Mstyslava Chernova, skupia się już na pełnym metrażu i najczęściej znanych oraz docenionych już filmach, w tym klasyce. Pokaz wstrząsającego dokumentu Chernova o zniszczonym podczas pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę mieście oraz jego cierpiących mieszkańcach, który chwilę wcześniej otrzymał jedną z najważniejszych nagród w filmowym świecie, czyli Oscara – stał się możliwy dzięki współpracy z Helsińską Fundacją Praw Człowieka i Festiwalem Filmowym WATCH DOCS poprzez jego lokalnych koordynatorów z gnieźnieńskiego Klubu Krytyki Politycznej. Natomiast do prelekcji i dyskusji, będących częścią każdego szanującego się DKF-u, udało się zaprosić ekspertkę w powyższym temacie, dr Katarzynę Jędraszczyk z Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie.

Kolejne filmy, które w następnych miesiącach można było zobaczyć w ramach inicjatywy, to m.in. „Pętla" Wojciecha Jerzego Hasa, powstała na podstawie opowiadania Marka Hłaski i z genialną rolą Gustawa Holoubka w roli uzależnionego od alkoholu Kuby, którą polecił sam dyrektor Festiwalu Offeliada Piotr Wiśniewski. Albo pokazane już po sugestii widzki – Lidki, wybitne dzieło Federico Felliniego pt. „La strada", o trudnej i poruszającej relacji siłacza cyrkowego Zampano oraz pomagającej mu w występach nadwrażliwej Gelsominy. Bo DKF Offeliada to również osoby przychodzące na projekcje, które jak przypomina po każdym pokazie jego przewodnicząca Paulina Samonek, mogą zapisać swoje propozycje na karteczkach i wrzucić je do „dekaefowej" puszki. Czy mają one szansę być zaprezentowane szerszej publiczności? W dużej mierze tak, o ile nie pojawi się problem z dystrybucją lub innymi technikaliami. Mogą tym samym dołączyć do jeszcze dwóch dokumentów wyświetlonych w ramach współpracy z Objazdowym Festiwalem Filmowym WATCH DOCS oraz obchodzącego w tym roku 20-lecie premiery, kontrowersyjnego „Old boy'a" Chan-Wook Parka o niszczącej sile zemsty.

Jednak DKF Offeliada to nie tylko prezentacje filmów przez ich miłośników, ale też spotkania i rozmowy z ich twórcami. Pierwszym z takich działań, zakończonych zresztą dużym sukcesem, bo przy pełnej widowni, było spotkanie z cenionym polskim aktorem Andrzejem Sewerynem. Gość rozmowy prowadzonej z niezwykłym taktem i wyczuciem przez nauczycielkę i filmoznawczynię Agnieszkę Nowakowską, dał się poznać jako niezwykły artysta oraz humanista, a po niej odbyła się projekcja dokumentu o bohaterze pt. „Jestem postacią fikcyjną". Natomiast drugim „strzałem w dziesiątkę", był przyjazd reżysera młodszego pokolenia czyli Krzysztofa Skoniecznego, który stał się znany po stworzeniu przebojowego serialu pt. „Ślepnąc od świateł" na podstawie prozy Jakuba Żulczyka. I ten gość w przejmującej rozmowie, tym razem z będącą oddaną fanką jego twórczości Alex Freiheit, dał się poznać jako prawdziwy wizjoner i gawędziarz, który na końcu zaprezentował też fragmenty swoich dzieł.

Warto dodać, że zazwyczaj miejscem spotkań i projekcji ruchomych obrazów są gościnne progi Miejskiego Ośrodka Kultury, ale tak jak w przypadku tegorocznych wizyt twórców, czasem zdarzają się odstępstwa w postaci innych, przyjaznych miejsc jak Centrum Kultury „Scena To Dziwna" czy niezależny i jeszcze plenerowy ośrodek kultury Latarnia na Wenei.
P.S. Tak zatem wygląda nasza stara-nowa historia, do której każda i każdy może się przyłączyć. Jako członek Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych, zapraszamy więc na comiesięczne, darmowe i otwarte projekcje oraz spotkania do MOK, żeby dzieła X Muzy żyły w nas dłużej!

Tekst: Kamila Kasprzak-Bartkowiak
Fot. Anna Farman i Paweł Bartkowiak

Skala i rozmach, siła ludzi oraz twórcza odwaga

Po pytaniu do dyrektora Festiwalu Offeliada Piotra Wiśniewskiego oraz dwóch wiceprezesów Stowarzyszenia o tej samej nazwie, czyli Wiktora Kolińskiego i Pawła Bartkowiaka od Adama Dobrockiego i Kamili Kasprzak-Bartkowiak.

- Jesteśmy na 17 już Festiwalu Filmowym Offeliada. Piotrze, powiedz czym w tym roku wyróżnia się Festiwal?

- Piotr: Przede wszystkim skalą i rozmachem, bowiem udało nam się tak zebrać środki finansowe, że mogliśmy pozwolić sobie na wydłużenie imprezy o jeden dzień. W tym roku to jest od środy do niedzieli, raptem 5 dni festiwalowych. Zresztą w tym roku mieliśmy też bardzo dużo pomysłów i szkoda ich było nie zrealizować, stąd też ta wydłużona o jeden dzień formuła.

A jako, że Festiwal musi mieć mocne otwarcie, to korzystając z okazji, że Krzysztof Zanussi odwiedził niedawno jedną z podgnieźnieńskich miejscowości, postanowiliśmy zaprosić go do Gniezna. No a pokaz „Struktury kryształu" wziął się stąd, że to jest bardzo ważny film, który właściwie rozpoczął równie ważny etap w Kinie Moralnego Niepokoju. Myślę, że każdy późniejszy film mistrza jest w pewien sposób nawiązaniem do tych dylematów i problemów, które zarysowują się już w rozmowach dwóch bohaterów „Struktury kryształu".

Jednak jako „dobry ojciec", nie mogę faworyzować żadnego z punktów programu, więc zapraszam na wszystkie. Choć ze szczególnym uwzględnieniem zapraszam na pokazy kina konkursowego, bo tam są te filmy wyselekcjonowane przez komisję kwalifikacyjną, spośród wielu zgłoszonych w tym roku. I tam widać, gdzie bije serce polskiego offu, które problemy są dla twórców ważne i o których chcą z nami porozmawiać, więc myślę, że te 45 filmów w konkursie głównym, to jest esencja Offeliady.

- Obecna edycja to również po raz drugi organizowana impreza przez osoby tworzące Stowarzyszenie Offeliada, które w tym roku aktywowało też DKF o tej samej nazwie. Czy możemy mówić w tym przypadku o „euforii samodzielności" czy może raczej „radzeniu sobie" przez doświadczony latami w różnych działaniach kulturalnych zespół?

- Wiktor: Uważam, że stowarzyszenie jest tak silne jak silni są jego ludzie i jak dobra jest komunikacja w organizacji, bo to jest najważniejsza sprawa. Myślę, że radzimy sobie dobrze, mamy kanały komunikacji i rozmawiamy, a właściwie uczymy się rozmawiać i na nowo trochę dzielić zadania. Bo jak stowarzyszenie powstało, to nieco przekonfigurowała się cała

struktura, gdzie mamy też nowych ludzi, którzy otrzymali ważne funkcje. Myślę więc, że jest dobrze, ale może być lepiej. Na pewno musimy nauczyć się dokładniej dzielić zadania i wciągnąć jeszcze ze dwie lub trzy nowe osoby, które przydadzą się do organizacji. Zatem jak najbardziej na plus i to jest dobra droga, tylko uczymy się. Mamy doświadczenie w stowarzyszeniach, gdzie każdy zaczynał od podstaw i małych błędów czy pierwszych prób, chociaż my robimy Offeliadę już bardzo długo, ale jako stowarzyszenie dopiero drugi raz. A jak będziemy się starać, to będzie tylko lepiej.

- A na co Ty jako współtwórca tej imprezy czekasz w tym roku najbardziej i co chciałbyś przekazać uczestnikom oraz ekipie tworzącej Festiwal?

- Paweł: Na co czekam? Na nieformalne rozmowy z twórcami filmów konkursowych. Zawsze ciekawi mnie nie tylko co, ale też dlaczego dany film powstał. Festiwal daje taką możliwość, ponieważ co roku zjawiają się tu nowi autorzy z ciekawymi pomysłami. Co chciałbym przekazać twórcom? Pewnie chciałbym zachęcić ich do odwagi, głównie tej twórczej. Wydaje mi się, że kino bywa za grzeczne, szczególnie formalnie. Często osoby przysyłające filmy na konkurs są w młodym wieku i dopiero zaczynają swoją przygodę z filmem. Powinien być to twórczy czas w którym tylko „niemożliwe" rzeczy są do zrobienia. Zachęcam też do szukania inspiracji w kinie gatunkowym, bo to przez nie można opowiadać innowacyjne fabuły.

Natomiast czego życzę ekipie offeliadowej? Pewnie wytrwałości i tego by każdy wyjeżdżający gość chciał tu wrócić ze swoim kolejnym dziełem. Nasz Festiwal bowiem przez te siedemnaście lat zyskał renomę i uznanie, więc niech to nasze lokalne święto kina trwa w najlepsze!

O nastawienie tuż przed otwierającym tegoroczny festiwal klapsem zapytaliśmy parę osób związanych z Offeliadą od kulis.

Jury stowarzyszenia Ośla Ławka:

Z jakim nastawieniem zaczynacie tegoroczną Offeliadę?

Maria Bąkowska: Jak zwykle jestem pełne optymizmu. Myślałam, że w tym roku oddam pałeczkę młodym, ale tak wyszło, że jestem i cieszę się z tego. Oczekuję dobrych wrażeń.
Amelia Dulko: Też spodziewam się dobrych wrażeń. Jestem ciekawa, jak to będzie, ponieważ to mój debiut w tej roli, myślę, ze projekcje będą zaskakujące. Tak że jestem bardzo podekscytowana.

Co najbardziej lubicie oglądać na co dzień?

AD: Dokumenty i wszystkie filmy na faktach bardzo do mnie przemawiają.
MB: U mnie też dokumenty, czasem obyczajowe, no i seriale, chociaż staram się je ograniczać, bo jak już zacznę, bardzo się wciągam.

Zuzanna Zajączkowska – wolontariuszka:

Jak to się stało, że jesteś tu z nami dzisiaj?

Jestem studentką filmoznawstwa na UAM i dowiedzieliśmy się, że nasz były wykładowca będzie prowadził spotkanie z Krzysztofem Zanussim, więc przyjechaliśmy pomóc. Bardzo zainteresowaliśmy się też festiwalem, chcemy się czegoś nauczyć, bo na tym też polegają nasze praktyki, żeby jeździć na festiwale i zdobywać doświadczenie.

Czego się spodziewasz po festiwalu?

Dobrego kina. I poznania wielu osób, które będą podzielać moje zainteresowania.

A jakie to według ciebie dobre kino, czy jakie to twoje ulubione?

Z kinem niezależnym już spędziłam trochę czasu, oglądałam też filmy na egzamin z kina polskiego, i naprawdę lubię takie filmy. Myślę, że im więcej obejrzanych filmów, tym bardziej będę się w to wdrażać.

Redakcja:
Iza Budzyńska, Kamila Kasprzak-Bartkowiak, Adama Dobrockiego
Zdjęcia:
Anna Farman, Paulina Samonek
DTP: Maciej Polus

Organizatorzy:
Dofinansowanie:
Sponsorzy:
Partnerzy: